

VI Regionalny Konkurs Poetycki

Kozienski Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2022

autor: Halina Markowska Budniak – wyróżnienie

godło: „Sonata”

Straty

O! Tak. Tracić i nie żałować. Nawet zgubić
i nie znaleźć. Nie szukać lat straconych.
Nie pamiętać godzin, które wciąż kaleczą
za jakimś zakrętem. Bezwrotnie znikać.

Oddzielać grubą kreską przeszłość, trudne sprawy.
Popłynąć obłokiem bez zbędnej udręki.
Byleby dojść do wprawy. Tracić - nie żałować.
Oto cel. Zadanie. Na dziś, na pojutrze.

Sam sobie sterem, okrętem, żeglarzem.
Zdać się na deszcz, na burze i podmuch
wiatru, co rozpędza chmury. Jak drzewo
gubić liście, bez słowa udręki, że coś przemija.

Bezwrotnie kończyć. To co nietrwale
i z prochu powstało – w proch się obróci.
To Prawo Natury. Tylko kamienie wytrwale
ranią stopy, zazdroszcząc miękkości obłokom.

Tylko gruzy poniosą historię. Może tunel lasu
powtórzy piosenkę, którą ktoś dla ciebie
dawno temu nucił. Pamiętasz jeszcze echo?
Słysząc gdzieś w oddali, niespokojny rytm serca.

Nie żałuj! Tak być musi. Orkiestra grać przestała.
Goście wyszli z sali. Przeminięło z wiatrem.
Spłonęło, zagasło. Dzień mocno się pochylił
z wydłużonym cieniem rozpostarł ramiona.

Odfrunął. Już go nie dogonisz.

diagnoza

najpierw przyszła zapowiedź
ale sny przecież nie są prawdziwe
nie mogą stać się rzeczywistością

lekceważąc taką niedorzeczność
z wewnętrznym drżeniem
oczekiwała zaprzeczenia

ale ten ból rozrastał się jak perz
uczepiony słonecznego splotu
z dnia na dzień był silniejszy

leżała ze znieczulonym gardłem
ułożona w pozycji na lewym boku
połykając pęczek szklanych włókien

świerszcze dzwoniły jednostajnie
gdzieś w oddali pulsowały słowa:
pobieram pół grama księżycowego pyłu

już wiedziała skąd biorą się czarne dziury
i że tamten sen może nie być projekcją

już pora

pamięci Ojca

czas pozamykać światy które bezpowrotnie
odeszły z szarym dymem zastygłych pejzaży
gdzie blask oczu utracił bursztynową barwę
pod powieką pamięci utrwalając ślady

kamień przed progiem i pod gruszą ławka
rosochata wierzba w poszumie warkoczy
na straży obejścia smutna wiatru harfa
i ostatnia garść piasku co przykryła oczy

tamten pejzaż bez ciebie tak niewiele znaczy
tyle co liść jesienny wdeptany w kałużę
obumarłych drzew ślady leżące w ogrodzie
kilka wspomnień gdy niebo zapowiada burzę

bezpowrotnie stracone w snach oczekiwaniem
że kiedyś rzeka zdarzeń znowu nas zadziwi
i uśmiech gdy usłyszysz tę naszą piosenkę
by wszystko co umarło na nowo ożywić